

Wycieczka Polaków amerykańskich w Katowicach

WARSZAWA. 11 sierpnia. — Wycieczka Polaków amerykańskich, odbywająca się pod egidą Związku Sokółek Polaków w Stanach Zjednoczonych, przybyła do Katowic, w niedzielę, dnia 9-go sierpnia: złożyła wieniec na grobie poległych powstańców górnośląskich.

CRITTENDEN MARRIOT

POWIEŚĆ

Wyspa Zaginionych Okrętów

(Ciąg dalszy.)

Historia wyprawy jest niedługa. Przez bywasy zaledwie dwieście mil morskich w kierunku południowym, „James Fairall” z powodu bardzo silnego wiatru maszyn znalazł się w stanie wykluczającym dalszą podróż. Nie mógł nawet o własnej sile dobieć do portu. Nadmiar zęga na stała niefatalniejsza niepogoda. Wiatr i fale rzucały statkiem, jak piłką. Szczęściem przybył na ratunek statek szwedzki „Sigurd”, odbywający podróż z Göteborg do Baltimore.

„Sigurd” wziął „Jamesa Fairalla” na linie holowniczą i ciągnął za sobą w kierunku Baltimore. Nazajutrz jednak powstała tak silna burza, że nie pozostało nic innego, jak przeciąć linę i zabrawszy na pokład całą załogę „Jamesa Fairalla”, wraz z geografami i Frycem Leberkusem porucić „Jamesa Fairalla” na pastwę fal i losu.

W ciągu drogi powrotnie Frýc Leberkusem, przegryziony głęboko, milczał zawzięcie, a gdy „Sigurd” zarzucił kotwicę w Baltimore, znikł bez śladu.

W redakcji „Stanzardu Nowego Yorku” nie pokazał się więcej.

III.

Prokurator Ranfers, przechadzał się po oszklonym pokładzie luksusowego statku „Queen”, kiedy aresztowany pod strażą inspektora policyjnego Jacquetta zjawił się na pokładzie. Wzrok prokuratora ścisnął refleksy słoneczne igrające na lśniącej białym pokładzie, potem skierował się na domo stojące tuż przy samym porcie San Juan de Portorico. Kiedy zauważył aby przybyłych, wstępujących po schodach okrętowych, krótkowzroczny oskarżyciel publiczny włożył na nos okulary i pochyliwszy się ku przodowi, zawołał z triumfem:

— Ależ to jest, jeśli mnie oczy nie mylą, Francis Havard. Zatem schwytano go znowu i to właśnie tutaj.

Obaj nowoprzybyli znikli wewnątrz okrętu, prokurator zaś Ranfers uczył nieprzetrąpa potrzebę podzielenia się z kimkolwiek swym odkryciem. Tu oto miał miejsce dalszy ciąg, a prawdopodobnie i przedostatni akt procesu karnego, który przez kilka tygodni dostarczał sensacyjnego materiału dziennikom obu półkul. W tej chwili zbliżył się do niego dwie panie, zajęte zwykłą rozmową.

— Miss Fairall! Marjo! — zawołał pod nieobecny oskarżyciel publiczny.

— Zgadnij, zgadnijcie panie, jakiego to dostojnego towarzysza podróży mam na statku. Francis Havarda. Poznałem go naturalnie od razu. Właśnie przebywał w towarzystwie inspektora policyjnego. Panie wiedzą zapewne, że przed trzema miesiącami udało mi się zbiec z więzienia. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Cała polska Stanów Zjednoczonych czyniła wysiłki ujęcia go. Zapewne został dopiero co aresztowany. Ja sam nie wiedziałem o tem zupełnie. Ktożby mógł mnie poinformować o szczegółach? — dodał rozglądając się dokoła.

— Zaczekaj chwilkę, Filipie, opowiedz nam przynajmniej, kto to jest właściwie ten Francis Havard. O coż jest on oskarżony?

— Ależ Marjo! — odpowiedział niecierpliwie Ranfers. — Czy zapominasz już wszystko? Havard jest przecież jednym z największych zbrodniarzy, jak kiedykolwiek zostali skazani na śmierć. Muszę się przyznać, że wnosilem przeciw niemu oskarżenie z grzawiznem zadowoleniem, co mi się nie zawsze zdarza. Ale opowiadałem ci przecież tyle razy o tej sprawie, że powinnaś sobie już przypomnieć, o co właściwie chodzi.

— Tak, tak, — odparła małżonka torem zakłopotania. — Zapomniałam tylko nazwisko. Havard, czy to jest hochstapler, który wyłudził tyle pieniędzy od różnych biednych ludzi?

— Ależ wcale nie. Francis Havard był oficerem marynarki Stanów Zjednoczonych. Okręt, na którym został, stał przez pewien czas w Portorico. Złaga i oficerowie wychodzili naturalnie często na ląd, a on poznał tam młodą i bardzo piękną dziewczynę z najniższej warstwy społecznej. Wkrótce potem ożenił się z nią, i już po osmiu dniach pojechał porucić ją. Zona jego wyjechała za nim do Nowego Yorku. Zamieszkałszy w hotelu, doniosła mu na-

tychmiast o swym adresie i prosiła, by do niej przyszedł. Havard udał się do niej, ale jedynie po to, by zamordować biedną kobietę. Nie udało mu się nawet zbiec natychmiast po dokonanej zbrodni zostając aresztowany. Ja wnosilem oskarżenie, wkrótce też nadszedł termin rozprawy; jury nie miała żadnych wątpliwości i Havard jednogłośnie uznany winnym, skazany został na śmierć. Wyrok byłby już został wykonany, gdyby temu przebiegiemu zbrodniarstwu nie udało się zbiec z więzienia. Całą tę historię opowiadała mi ściwie dla pani, miss Fairall, — wtulił prokurator Ranfers, zwracając się do młodej towarzyszkii swej żony. Bo do mojej żony, to ona wszystko to zapomniała za kilka minut.

— To się nam kobietom zdarza dosyć często, mister Ranfers, — odpowiedziała młoda dziewczyna z uprzejmym uśmiechem. — Mnie jednak przypadkiem sprawa ta interesuje szczególnie: mianowicie jeden z moich przyjaciół był kolegą Francis Havarda i służył z nim razem na tym statku, w czasie, kiedy Havard zapoznał się ze swą ofiarą.

Miss Ranfers klasnęła w dłonie.

— O, teraz rozumiem, miss Fairall. Mówi pani o mister Lovinie, nieprawdaz? Zapomniałam zupełnie, że służył faktycznie z Havardem na tym samym statku. Filipie, pewnie nie wiesz, że miss Fairall zaślubiła wkrótce Lovina.

Młoda dziewczyna uczuła się nieco dotkniętą i zarumieniała się lekko.

— Mrs. Ranfers, czy pani jest wyrocznią delfijską, że pani umie przewidywać przyszłość. Zapewniam panią, że pani jest w tej sprawie! lepiej poinformowaną ode mnie. Mister Lovin nie prosił nawet dotychczas o moją rękę.

— Proszę mi przebaczyć, miss Fairall, ale w tym oto dzienniku nowojorskim znajduję się obszerna notatka o mającem wkrótce nastąpić małżeństwie pani z mister Lovinem. Czytając to trudno wątpić. A ty, Filipie, dowiedź się czegoś więcej o aresztowaniu Havarda. Jestem bardzo ciekawa. Wróć prędko i opowiedz nam wszystko.

— Pomówię z kapitanem, — odrzekł Ranfers i ułokniwszy się odszedł.

Kapitan przyjął go jednak nieszczerze. Statek miał za chwilę podnieść kotwicę i wypłynąć z portu, co naturalnie aborowało w zupełności czas i uwagę kapitana. Poatem był bardzo niezadowolony, że pasażerowie tego luksusowego parowca dowiedzieli się o pobycie aresztanta na statku. Mogło to zaszkodzić linii okrętowej w oczach podróżnych pierwszej klasy.

To też nie miał ochoty odpowiadać na pytania Ranfersa.

— Nie wiem o niczem, mister Ranfers, — zapewnił go krótko. — Niech się pan zwróci do pierwszego oficera.

Ten również nie okazał zbytniej ochoty zaspokojenia ciekawości Ranfersa, w każdym razie jednak odpowiedział w formie uprzejmiej szej.

— Tak jest, — powiedział, — Francis Havard znajduje się na statku. Zeszłego tygodnia został aresztowany w Lagonidas. Tam mieszkala dawniej jego żona. Nie próbował stawiać oporu ani uciekać. Prawdopodobnie też próby jego były pozostały bez skutku.

— A gdzie panowie umieściliście go?

— W bardzo pewnej kabine drugiej klasy. Ma on przy sobie rodzaj buldog, inspektora policyjnego Jacquetta, który nie spuszcza go z oczu. Może pan uspokoić panie. Z kabiny swej mordca ten nie ucieknie; zakuliśmy go w kajdany.

— A więc, — odezwał się Ranfers, — to Jackquett eksportuje go. Ma pan rację, to prawdziwy buldog; raz chwytny swą zdołbych w zęby, nie wypuści już jej. Mnie się też zdawało, że twarz jest mi znajoma. Sprawę Havarda interesuję się z tego względu, ponieważ sam wnosilem oskarżenie.

— Ach, tak? Proces musiał być bardzo interesujący. Podobno przyznał się do wszystkiego.

— Właśnie, że nie przyznał się do niczego. Przeciwnie, wypierał się uporczywie. Zakłinał się, że kobietę tę po raz pierwszy zobaczył już za życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z POLSKI

KONGRES NAUKI POLSKIEJ

WARSZAWA. — Na trzydziesty zjazd lekarzy i przyrodników przybyło blisko 2000 przedstawicieli świata naukowego z całej Polski.

Obrazy zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele p.o. Karłowców.

Na nabożeństwie uczestnicy zjazdu z presem komitetu organizacyjnego dr. Leonem Kryśkim i sekretarzem generalnym dr. Lothem na czele udali się na Plac Saski przed pomnik Ponia-towskiego, gdzie złożyli wieniec laurowy na piersi Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11 przed poł. odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu w Politechnice.

Z ramienia władz rządowych obecni byli: minister pracy i opieki społecznej, p. Sokal, wice-minister oświaty i Popusznicki, prezes generalnej dyrekcji zdrowia publ. dr. Wroczyński, przedstawiciel M. S. Wojsk. i inni.

Zjazd zabrał prezes komitetu organizacyjnego prof. dr. Kryśki, który podkreślił szczególne znaczenie społeczne i naukowe zjazdu, poczem na przewodniczącego zaprosił profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Ciechanowskiego.

Przemawiali następnie przedstawiciele zgromadzenia delegacji wszystkich uniwersytetów Rzeczypospolitej.

W imieniu Warszawy zabrał zjazd senior Bałucki.

Przedstawiciel oficjalny zgromadzenia dr. Jędrzejowski wygłosił serdeczne przemówienie w języku serbskim, po nim przemówił zjazd polski dr. Jędrzejowski, który również dowodził wielkiego uznania przyjęto wygłoszonego na zakończenie niezmiernie interesującego i w ciekawej formie podany wykład prof. M. Siedleckiego z Krakowa „O morzu, jako przedmiocie badań”. Prelegent dał pełen nieznanych nawet ludziom wiedzy nowych osiągnięć naukowych obraz morza i dla morskich pod względem przyrodniczym, oceanograficznym i geologicznym, fizjologicznym i chemicznym w związku ze zjawiskami astronomicznymi. Prelegent zakończył swój wykład wyrażeniem żądania, aby na statku, że Polska w tym roku stała się w szeregu państw najbardziej kulturalnych, przystępując do Związku państw, ba dających morze.

Uczelnia, której należy się uznanie

WARSZAWA. — W roku przysięgi upłynął dziesiąt lat od założenia warszawskiej Szkoły Nauk Politycznych, wzorowanej na „Ecole des Sciences Politiques”. Uczelnia ta przygotowała już długi szereg pracowników państwowych, komunalnych i społecznych, lecz pomimo to nie zdołała dotychczas uzyskać sobie praw szkół akademickich. Największą trudność stanowi tutaj ustawa z dn. 13 lipca 1920 r., której Szkoła, aczkolwiek o wysokim poziomie naukowym, nie odpowiadała w kilku punktach natury czysto formalnej.

Wyrażenie postulatów Szkoły do kompetencji Rady Ministrów na wniosek Ministra W. R. i O. P. względnie swej odpowiedź, Szkoła Stowarzyszenia wyłożyła z siebie Komisję dla uzyskania praw, która opracowała szereg memoriałów, domagała się przyznania pełnego absolwentom Szkoły tych stanowisk w służbie publicznej, jakie odpowiadają nabytym przez nich studiom.

Akcja Komitetu Budowy Szkoły Nauk Politycznych znajduje się na drodze do szybkiego rozwiązania. Plac na budowę gmachu został już przyznany (o powierzchni 5000 metrów kw.) Rozstrzygnięcie wykaże kwotę około 500,000 zł. Z dotychczasowych wpływów z czynszu oraz ofiarodawców zebrano już 80,000

Każdy ją lubi gdy każdy jest spragniony

Gdyby sprzedawali złote dolary za pięciocentówki, pospieszyłbyś się z zakupem. Lecz czemu są złote dolary wobec zimnej Coca-Cola, gdy się topicie z gorącą i gdy Was Coca-Cola ochłodzi za pięć centów. Wstąpicie do sklepu i spróbujcie Coca-Cola.



The Coca-Cola Company, Atlanta, Ga.

z. Stowarzyszenie Słuchaczy Szkoły do połączenia uroczystości 10-letnia Szkoły z uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego.

Warszawska policja kobieca

WARSZAWA. — W szkole policyjnej przy ul. Ciepłej odbyło się zakończenie pierwszego w Polsce kobiecego kursu policyjnego. Niewątpliwie, zdarzenie przełomowe w życiu społecznym.

Kurs prowadzony był sposobem wojskowym, podobnie jak kursy męskie.

Obejmował poza tem nauki policyjne, prawo karne i procedurę, prawo państwowe i administracyjne, instrukcje służbowe, służbę śledczą, socjologię, naukę o Polsce, ratownictwo i higienę. Poza tem ćwiczenia i gimnastykę. Cennus naukowy słuchaczek był wysoki. Większość miała ukończone zakłady średnie. Była na kursie magisterka prawa, nadzwyczajna zolna pani Cybichowska, była kilka słuchaczek uniwersytetu. Są to w dodatku osoby b. idealne.

W gronie tych pierwszych słuchaczek znajdowało się kilka dawnych legionistek, a między niemi komendantka kompanii kobiecej, panna Paleolog, porucznik wojsk polskich w rezerwie.

Policjantki warszawskie będą przedwzrostem pracowały przy urzędach sanitarno - higienicznych, na razie w Warszawie. Głównym ich zadaniem będzie zwalczanie handlu kobietami i dziećmi. Oczywiście nie będą uduchowione.

Jeśli praca tych policjantek będzie zadowalająca, na przyszły rok odbędą się kursy dla nowego ich zastępu.



Omgładzono Johna A. Bello, prezydenta banku Carnegie Trust Company, w Carnegie, Penna, który poszukiwał pod oskarżeniem sprzeniewierzenia \$800,000. Akt oskarżenia zarzucił bankierowi oskarżenie wykradzień przeciw prawu. Jak widzimy, oskarżenie w wielką skalę.

LISTY DO REDAKCJI

W rubryce niniejszej umieszczamy Głosy Czytelników „Nowego Świata”.

W sprawach politycznych i w sprawach społecznych, w sprawach wielkich i małych z życia codziennego, każdy z naszych czytelników i czytelnice może napisać list do redakcji, który o ile będzie odpowiadał warunkom redakcyjnym, zostanie umieszczony.

1. List ma być krótki i zwięzły, nie więcej niż trzydzieści wierszy jednosłupowego druku.
2. List musi być pisany na jednej stronie papieru, stramieniam i czytelnym.
3. Tytko głosy omawiające kwestie publiczne będą uwzględniane. Z kwestiami osobistymi natury pójść do kosza.
4. Ton listów do redakcji musi być umiarkowany. Wszelkie ostre wyrażenia i drastyczne słowa, są wykluczone.

Stanowimy Redaktorze:

Kaszą Knappek, Górnolaską Szkoły do połączenia uroczystości 10-letnia Szkoły z uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego.

Polonia zaś chce mieć własną siedzibę i taką ma być bieżąca nazwa Dom Narodowy!

My, parafianie, płacący wielkie podatki i składający ogromne ofiary na „państwo” ks. Knappek, chcemy mieć swój własny dom, gdzie tak w innych kościołach, proboszcz nam nie będzie rządził i od głupców i bolszewików nam nie będzie wymyślał.

Parafianie, Newark, 9 sierpnia.

HUMOR

Pracujący

— Czy pański małżonek przelag nie skodzi?

— O niech pan tylko odwiedzi w lufce otwarte. Jęć tylko skodzi przelag czasu!

Dr. BRYAN

285 East 77th Street, New York City
Telefon: 2-1111
GODZINY: od 10 do 12 po południu i od 2 do 5 po południu

Dr. BRYAN

285 East 77th Street, New York City
Telefon: 2-1111
GODZINY: od 10 do 12 po południu i od 2 do 5 po południu

Dr. BRYAN

285 East 77th Street, New York City
Telefon: 2-1111
GODZINY: od 10 do 12 po południu i od 2 do 5 po południu

Dr. BRYAN

285 East 77th Street, New York City
Telefon: 2-1111
GODZINY: od 10 do 12 po południu i od 2 do 5 po południu

Dr. BRYAN

285 East 77th Street, New York City
Telefon: 2-1111
GODZINY: od 10 do 12 po południu i od 2 do 5 po południu

Vt&soiciele